Rok X. Dnia 10 października 1937 r. Nr. 15.

NA TROPIE

PISMO·MŁODZIEŻY·HARCERSKIEJ



ZYGMUNT SYROKOMSKI.

PRZY OGNISKU

Ułożono w krąg szczapy, wnet błyśnie w tym kole
Ognisko. Ciemność nocy swym blaskiem rozświeci
I rozjaśni nam twarze, źrenic odbłysk wznieci.
— Oddamy się puszczańskim obrzędom w niewolę.

Noc gwiezdna... Płomień rośnie a nam uczuć tyle
Przepełnia serca.—Płyń pieśni! Niech w przestrzeń leci
Echem ton zgodny! — Cel wydzwoń, ten cel, co świeci
W życia obozowego skryty szarym pyle.

Umilkła pieśń i cisza urodzona z gwaru,
Znienacka świat spowiła, misternie oprzędła,
Pogrążając nas w moce kojącego czaru.

Dziękczynna myśl tak rada, że zerwała pęta,
Ulata przed tron Stwórcy za iskrami żaru.
— Cicho szumi po nocy puszczańska gawęda.

„MOJA NAJWIĘKSZA PRZYGODA HARCERSKA"

POD TYM TYTUŁEM „NA TROPIE" ROZPISUJE KONKURS NA OPOWIADANIE Z ŻYCIA HARCERSKIEGO.

W konkursie może wziąść udział każdy czytelnik „Na Tropie"

Ileż wydarzeń i wrażeń niesie Wam życie harcerskie! Wycieczki, tropienie, podchody, zbiórki w mieście, dobre uczynki, a nadewszystko — obóz, niosą z sobą przygody, które przyspieszają bicie waszego serca i zostają w pamięci na długo. Podzielcie się swymi wrażeniami z innymi, opiszcie jakieś wydarzenie, które Wam najmocniej utkwiło we wspomnieniu, i opowiadanie to przyślijcie na nasz wielki *konkurs*.

WARUNKI.

1. Opowiadanie konkursowe nie może przekroczyć 6 stron zeszytu, a pisane winno być tylko po jednej stronie kartki.
2. Opowiadanie podpisane ma być godłem harcerskim, pseudonimem, lub monogramem. Do opowiadania należy dołączyć zaklejoną kopertę w której znajdować się będzie imię, nazwisko, wiek i adres autora. Na kopercie należy umieścić ten sam pseudonim jakim podpisane jest opowiadanie.
3. Termin składania prac konkursowych upływa z dniem 10-go listopada.
4. Prace konkursowe adresować należy:

Do Redakcji „Na Tropie"
(konkurs)
Warszawa
ul. Łazienkowska 7

PLEBISCYT.

Pięć najlepszych opowiadań zostanie umieszczonych w „Na Tropie", poczem czytelnicy sami osądzą, które opowiadanie było — ich zdaniem — najlepsze.

Między czytelników, którzy wezmą udział w plebiscycie przez nadesłanie kartki z tytułem najlepszego opowiadania — zostaną rozlosowane nagrody.

NAGRODY.

Najlepsze opowiadania otrzymają następujące nagrody:

I. *plecak,*
II. *mapnik,*
III. *powieść „Topsy i Lupus" Kossak-Szczuckiej*

Między tych uczestników plebiscytu, których głos padł na nowelkę, jaka uzyska największe powodzenie, zostaną rozlosowane nagrody:

I. powieść „Białe Róże" H. Zakrzewskiej oraz roczna prenumerata „Na Tropie",
II. „Księga Harców" (wzgl. „Harcerka na zwiadach) i półroczna prenumerata „Na Tropie".
III. Roczna prenumerata „Na Tropie",
IV. Półroczna prenumerata „Na Tropie",
V. „Księga Harców" (wg. „Harcerka na zwiadach").

Trzy miesiące na drugiej półkuli

Wśród powodzi szczegółowych informacyj o Międzynarodowym Zlocie Skautowym w Holandii, umiejętnie kolportowanych przez prasę i radio — przeminęła prawie bez echa tegoroczna II-a już Wyprawa Instruktorów Harcerskich do USA*). Do niewielu też tylko dotarły wiadomości o Jamboree, jakie odbyło się w lipcu br. tysiące mil od Polski, bo aż w stolicy Stanów Zjednoczonych — Waszyngtonie.

Zlot ten był nie mniej ciekawy od holenderskiego, a dla nas tembardziej ważny, bo zaszczytną na nim rolę odegrali nasi instruktorzy — oficjalnie reprezentujący Związek Harcerstwa Polskiego.

* * *

W Zlocie Waszyngtońskim (29 — VI — 9 — VII) zorganizowanym jako Zlot Jublieuszowy, z okazji 25-cio lecia amerykańskiej organizacji skautowej (Boy Scouts of America); wzięło udział zgórą 25.000 młodzieży skautowej z 24 państw świata.

Z reprezentacyj zagranicznych, nie licząc sąsiadujących ze Stanami Zjednoczonymi Krajów Północno-Amerykańskich jak Kanada i Meksyk, najliczniejsze były drużyny angielska i polska. Mniejsze grupy tworzyły państwa południowo - amerykańskie, australijskie, aziatyckie i inne europejskie.

Wszystkie egzotyczne „narody", oczywiście włącznie z drużyną polską, obozowały razem, w jednym podobozie, będąc obiektem największego zainteresowania młodzieży skautowej i społeczeństwa amerykańskiego, falami całymi napływającego do pierwszego, tak potężnego Zlotu Młodzieży w Ameryce.

* * *

Polska drużyna, oficjalnie reprezentująca na Zlocie nasz Związek liczyła 22 instruktorów. Komendantem tej mieszaniny warszawiaków, krakowiaków, piorunów śląskich, poznaniaków i in. — był druh hm. Marian Wierzbiański; wśród swoich popularnie „ojczulkiem" zwany.

* * *

Poza dużyną męską, były też nasze druhenki — ale już nieoficjalnie, bo Zlot był tylko męski. Zastęp ich składający się z 9 harcerek — instruktorek prowadziła druhna hm. Janina Tworkowska.

Obóz polski w Waszyngtonie, śmiało i bez przesady można powiedzieć był ośrodkiem ruchu Zlotowego. Był poprostu Centrum Zlotu!

Bo też czego tam nie było! I piękne urządzenie obozowe, takie nasze — ludowe, prawdziwie polskie. I szybowiec polskiej konstrukcji — budzący ogólny podziw, zainteresowanie i... szaleńcze pomysły skautów amerykańskich, którzy u siebie tego sportu nie znają, a który im odrazu przypadł bardzo do gustu. — Był też i kajak ożaglowany, typu zupełnie po drugiej stronie Antlantyku nieznanego. Była wreszcie i piękna wystawa — z prawdziwym „arsenałem" cudownych rzeczy, które jak magnes przyciągały masy skautów i „cywilów".

*) Stany Zjednoczone Ameryki Półn.



Jak wszyscy pewnie wiecie, naszego sąsiada, Czechosłowację, spotkało niedawno wielkie nieszczęście — zmarł Pierwszy Prezydent — Oswobodziciel — Tomasz Masaryk.

Tomasz Masaryk, czczony i uwielbiany przez wszystkich Czechosłowaków był jedną ze znakomitszych postaci doby dzisiejszej.

Syn stangreta i kucharki z jakiejś zapomnianej wioszczyny — posiadłości Cesarzów Austrii na Morawach, potrafił wybić się na pierwszego obywatela swego kraju i nie małą rolę odegrał w dziejach Europy.

W kuźni u kowala młody Tomek nosił wodę, mocował się z wiadrem, sprzątał izbę, nie myśląc nawet o nauce, aż miejscowy nauczyciel zwrócił uwagę na nieprzeciętne zdolności małego pomocnika kowalskiego i przygotował go do gimnazjum. W gimnazjum utrzymywał się korepetycji.

Masaryk pracował nad sobą. Nie było dziedziny wiedzy, któraby go nie interesowała; pochłaniał książki w niesłychanych ilościach a długie godziny poświęcał rozmyślaniom na tematy naukowe, polityczne i filozoficzne. Pisał rozprawy, artykuły i broszury, wygłaszał odczyty. Włada wkrótce 9-ma językami. Zostaje profesorem Uniwersytetu w Pradze i staje się prawdziwym dobrodziejem młodzieży studjującej, której pomaga radą, książkami, a nie raz i środkami materialnymi.



W czasie zawieruchy wielkiej wojny Masaryk tworzy czeskie legjony w rozpadającej się Rosji, oraz rozwija ogromną działalność polityczną walcząc o prawo do niepodległości swojej Ojczyzny.

Jego marzenia się ziściły i trud jego życia został uwieńczony powodzeniem. Czesi i Słowacy tworzą na gruzach monarchii austriackiej samodzielne państwo, a wdzięczni obywatele obierają na prezydenta prof. Masaryka.

Pogrążona w żałobie Czechosłowacja uczciła pamięć swego „Ojca narodu" przez wydanie znaczka z jego podobizną, wartości 2 koron, w kolorze czarnym W okresie żałoby poczta czeska posługuje się ponadto specjalną pieczątką z żałobnym napisem.

To też nie dziwota że nasi instruktorzy, od rana do nocy, musieli pełnić rolę gospodarzy, choć przecież sami byli tylko gośćmi.

* * *

Gdybyśmy byli ludźmi „businessu"*), byłaby nasza drużyna pewno powróciła do kraju z Packardami, Buickami czy innymi chociażby Fordami. Tyle było okazji do zrobienia kokosowego interesu!



Prawdziwi Indianie na Jamboree w Waszyngtonie
fot. Ossowski

Bo naprzykład na takim Zlocie!

Wśród pięknych eksponatów naszej Wystawy były nasze wyroby ludowe. Makaty, serwety, pudełka, figurki, lalki i tp. Ileż dolarów bylibyśmy „zbili" gdybyśmy sprzedali te rzeczy Amerykanom. Każdą cenę nam płacili. Za drobiazg, który w Polsce i 2 złotych nie kosztował, można było dostać i 5 dolarów (25 złotych) — a może i więcej!

No ale trudno, „jesteśmy Polakami" — powiedziałby ktoś — „sprytu nie mamy" — a tymczasem myśmy byli tylko... harcerzami.

* * *

Indianie! Prawdziwi indianie!

To napewno bardzo by się Wam podobało. Tylu ich było i wszyscy tacy prawdziwi — nie malowani!

Nie jeden z Was miałby okazję do przeżycia jakiejś pięknej przygody.

Same ogniska wieczorne, przy których, w blasku ognia — na swój sposób siedząc — „złowrogo" śpiewali, — mogły wywołać „dreszcz grozy"!

„A może to nie skauci?" — a co wtenczas będzie z „blademi twarzami"?

* * *

Gdy Zlot się zakończył i wszyscy już powrócili do swych domów, na opustoszałym terenie Zlotu — obozowała jeszcze jakaś drużyna.

To obóz Polaków!

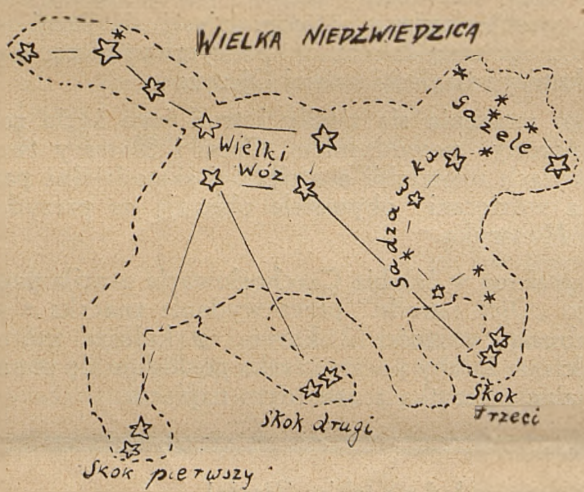
W ciszy, skupieniu na naradach, nasi instruktorzy myśleli nad pracą, która ich dopiero teraz czeka. Bo choć przyjechali na Jamboree — ważniejszą mieli jeszcze do spełnienia rolę.

*) interesu.

Kalendarzyk leśnego człowieka

Nadchodzi szara jesień. Szata jej jest utkana z mgieł porannych i wieczornych. Zasnują one tropy nieba i w dzień i w nocy. „Mglisto“ będzie świeciło słońce i księżyc. Obserwuj ten ostatni. Dookoła niego często zobaczysz „koło świetlne“ większe lub mniejsze, o tej lub innej barwie. Staraj się z niego „wywróżyć“ pogodę na dzień, dwa lub trzy naprzód! Starzy ludzie ci w tym pomogą. Jeśli się trafi noc gwiaździsta, sprawdź rys. „Wielkiej Niedźwiedzicy“.

Minęła złota, przebogata jesień pani. Opustoszały sady owocowe. Układają się do snu. Czy są jeszcze owoce? Owoce będą! Nie ma już „łakoci“, ale są owoce godne poszukiwań „leśnego człowieka“ — harcerza. Przeszukaj dęby i pod dębami. To samo uczyń z leszczynami i dzikimi gruszkami. Znajdziesz też jagody czerwone, piękne choć nie wszystkie jadalne; dzikie róże, głogi, jarzębiny i t. d.



A czy sosna i świerk nie mają owoców? Poszukaj po lipach, jesionach, klonach i innych. Nie wskazuję ci, co znajdziesz, tropicielu, a może nawet na tym czy innym drzewie nic nie znajdziesz, ale szukaj jaknajwięcej. Powiem ci to jeszcze, że czarne jagody jałowca możesz zbierać dopiero po pierwszych przymrozkach.

Przechodzac miedzą, drogą czy kryjąc się w rowie podczas marszu na podchodach, zauważ, że i tam „pełno“ owoców. Że suche na pozór badyle jeszcze utrzymują „życie“ przyszłe. Uważaj na swe ubranie, a szczególnie na podeszwy, czy tam nie znajdziesz nieproszonych gości, których szukasz.

Ale może nie wiesz, po co tego wszystkiego będziesz szukał, zbierał, „węszył“? Odpowiem ci: Rozwiniesz swą spostrzegawczość, zapoznasz się z bogactwem form w przyrodzie i będziesz z radością robił odkrycia — czegoś „nowego“. Możesz zrobić zbiór nasion, bo i to jest wymagane w sprawności przyrodniczej (Hodowca kwiatów). Jak się to robi, jeśli życzysz sobie Druhu, to napiszę Ci w następnym numerze „Na Tropie“.

W dnie pogodne zobaczysz jeszcze motyle. Zapamiętaj je dobrze, bo to są najpóźniejsze (ostatnie). Zobaczymy, które będą na wiosnę „pierwsze“. Zapoznaj się też z kwiatami jesiennymi, poszukaj czy nie kwitnie gdzieś jeszcze raz poziomka, jeżyna, a może wiśnia. Zdarza się to często.

Wchodzimy w porę, kiedy złoty liść opada. Pamiętaj, że możesz zebrać dużo pięknego „materiału“ na wieniec „zaduszkowy“.

Czuwaj!

Hleb.

A jeśli, miły czytelniku, pragniesz się o coś zapytać z zakresu znajomości przyrody, to — nie namyślając się długo — pisz do „Na Tropie“, a znajdziesz w nim odpowiedź.

Mieli pomóc polskim organizacjom młodzieżowym w ich akcji kursowo - obozowej, mieli swe zdolności i umiejętności, oraz swą miłość do Ojczyzny, przelać do umysłów i serca Polaków z za Oceanu!

* * *

Drugi ten etap Wyprawy tegorocznej udał się im w całej pełni! Wynikiem jego — 55 obozów i kursów prowadzonych przez naszych instruktorów — na terenie 10 Stanów — od Atlantyku do Wielkich Jezior i od Kanady po Waszyngton.

Setki młodzieży przeszkolonej w czasie tej 6-cio tygodniowej pracy 32 instruktorów, nowe tysiące — — pod wpływem zetknięcia się z instruktorami z Polski — dla sprawy zyskane — i wreszcie nieprzeliczone rzesze starszego społeczeństwa polsko - amerykańskiego — szczerze wdzięczne za włożoną pracę, były najlepszą podzięką dla naszych instruktorów.

* * *

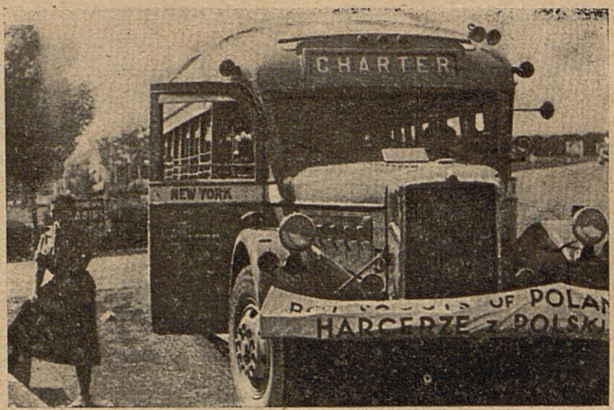
Ostatnim etapem 3 miesięcznego pobytu naszych harcerzy w Ameryce był zgórą 2-u tygodniowy objazd propagandowy po większych ośrodkach polskich.

Jak „cyganie“ — prawie nie wysiadając z autobusu — jechali od miasta do miasta — by zetknąć się z mieszkającymi tam Polakami, by im przywieźć pozdrowienia z kraju — do którego tyle sentymentu mają.

Spórzcie na mapę — gdzie nie byli! Chicago, Milwaukee, Detroit, Toledo, Cleveland, Erie, Acron, Buffalo, Niagara Falls, Holyoka i New York.

Wszędzie weseli i roześmiani, wszędzie z niesłabnącą — pomimo trudów 3-y miesięcznej podróży — energią nieśli słowo i pieśń o Polsce.

* * *



Takim autobusem wędrowali tysiące mil nasi instruktorzy w Stanach Zjednoczonych
fot. Wierzbiański

Dziś wyprawa do Ameryki jest już w Polsce. — Ale się jeszcze nie skończyła i nie skończy. Komenda i uczestnicy dalej pracują i myślą jak naszej Polonji Amerykańskiej mogą przyjść z pomocą. Myślą jak my wszyscy — członkowie Związku — do tej pracy możemy być wciągnięci.

Gdy plan opracują — napewno nie jeden z Was do pracy tej się zgłosi! *G. N.*

Uczymy się strzelać z łuku



Łucznictwo jest jednym ze sportów, w których udział biorą prawie wszystkie mięśnie, jakkolwiek laikowi zdawaćby się mogło, że pracują tu wyłącznie mięśnie górnej części tułowia. Gdy chodzimy po strzały, pracują mięśnie nóg, a także i brzucha (schylamy się, aby podnieść strzałę, o ile nie trafiła do celu).

Kto próbował łuku, wie — jak dużo zadowolenia daje nam uprawianie tego sportu: zawsze na otwartym powietrzu w otoczeniu zieleni, na drodze w lesie lub we własnym ogródku.

Podamy tu najważniejsze wskazówki, które ułatwić mogą każdemu zdobycie umiejętności strzelania z łuku.

Na czynność strzału składają się następujące elementy: ustawienie się, nałożenie strzały, napięcie łuku, wycelowanie, strzał.

Rozpoczynamy naukę od odległości nie dalszej, jak 15 metrów. *Ustawiając się do strzału*, zwracamy lewe ramię w ten sposób, aby linia prosta, łącząca łucznika i cel, przechodziła przez końce stóp. Stopy lekko rozwarte nazewnątrz, ciężar ciała równomiernie rozłożony na obie nogi. *Nałożenie strzały.* Łuk trzymamy w lewej ręce, strzałę — w prawej. Łuk w pozycji poziomej, zwrócony cięciwą w stronę łucznika, dotyka biodra. Chwytamy dłonią za majdan w ten sposób, aby górna krawędź owinięcia majdanu znajdowała się pod palcem wskazującym. Biorąc strzałę, uważamy, żeby nie dotykać piórek, gdyż najmniejsze ich uszkodzenie wpływa ujemnie na lot strzały. Najlepiej trzymać za znak rozpoznawczy, który zazwyczaj znajduje się poniżej bełtu.

Strzałę kładziemy najpierw na majdan i przyciskamy ją kciukiem lwej ręki, wyciągniętym wzdłuż majdanu. Możemy teraz puścić prawą rękę; jeśli kciuk lewej trzyma prawidłowo, strzała powinna się opierać o majdan i cięciwę mocno i pewnie.

Ujmujemy następnie palcami prawej ręki za osadę strzały i posuwamy strzałę wprzód, osadzając ją na cięciwie. Strzała powinni być prostopadła do cięciwy. Osadziwszy strzałę, sprawdzamy, czy piórko „prostopadłe" stanowi górną część bełtu — w przeciwnym razie będzie się ocierało o majdan, co powoduje niszczenie strzały.

Zaczepiamy teraz palce prawej ręki w następujący sposób: wskazujący, środkowy i serdeczny zahaczamy pierwszym stawem o cięciwę w ten sposób, aby aby osada strzały znalazła się między palcem wskazującym i środkowym. Kciuk i mały palec zgięte i cofnięte do tyłu — cała dłoń swobodnie wydłużona. Palce na cięciwie leżą skośnie nieco, a cała dłoń skręcona jest lekko w lewo. Czubki palców znajdują się na jednej linii. Po zaczepieniu palców prawej ręki na cięciwie — podnosimy przytrzymujący dotąd strzałę na majdanie kciuk prawej ręki i zamykamy uchwyt (kciuk spoczywa na palcu wskazującym).

Napięcie łuku. Po nałożeniu strzały podnosimy łuk na wysokość barków, nie wyprostowując przy tym lewej ręki. Jednocześnie przekręcamy łuk w lewo. Strzała opiera się na kostce palca wskazującego ręki, trzymającej łuk. Kostka palca wskazującego tworzy z górną częścią majdanu kąt prosty. Gotowe *prostujemy się.* Głowa zwrócona w lewo — oczy patrzą na cel. Krótki moment skupienia przed strzałem.

Przy napinaniu łuku zwracamy uwagę, aby głowa nie zmieniła pozycji, już przybranej, a więc nie wolno odchylać jej do tyłu. Łuk powinien „pasować do głowy". *Patrząc na cel*, jednocześnie napinamy łuk. Prawa dłoń winna znaleźć się przy twarzy wtedy, gdy lewa ręka wyciągnie maksymalnie cięciwę. *Dociągamy cięciwę* do podbródka tak, aby dotykała końca nosa i dzieliła twarz na połowę. Dłoń opieramy o twarz, kciuk chowamy pod szczękę (przylega on do szyii. Koniec palca wskazującego opiera się o środek podbródka. Cała dłoń dotyka lekko twarzy. Łokieć i przedramię prawej ręki uniesione na wysokość barku.

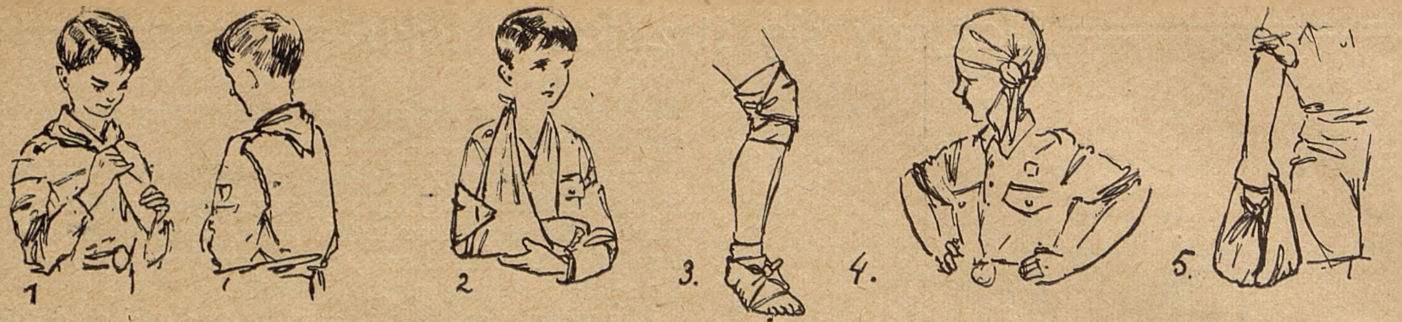
Kiedy wszystkie te czynności dokładnie wykonaliśmy, przystąpujemy do *celowania.*

Cel nasz — będzie to kolorowa tarcza o wymiarach 80 cm. średnica największego pierścinia (1-ki) i 24 cm. — średnica środka (9-ki). Tarcza pięcio pierścieniowa: 1 — koloru białego, 3 — czarnego, 5 — niebieskiego, 7 — czerwonego, 9 — złotego.

Jak celować, aby strzała znalazła się w środku, t. j. w dziewiątce? O tym będzie mowa w nast. numerze.

(Rysunek nie oddaje ściśle wzorowej postawy przy nakładaniu strzały i trzymaniu jej).

ROZSĄDNIE UPRAWIANE SPORTY DADZĄ CI ZDROWIE I SPRAWNOŚĆ FIZYCZNĄ, WYROBIĄ W TOBIE POGODĘ DUCHA I DZIELNOŚĆ. — UPRAWIAJ SPORTY!



PROPAGUJEMY CHUSTKI

„Na Tropie" propaguje chustki. Jest u nas wielu zwolenników krawatów, że to podobno i bardziej do twarzy i krajki u nas ludowe, swoje własne, więc godzi się przyozdabiać nimi mundur.

Ale przecież chustka, będąca w powszechnym użyciu skautów całego świata bardziej do sylwetki harcerza pasuje niż krawat, którego rola polega jedynie na upiększeniu munduru. Chustka z powodzeniem to samo zadanie spełnia, a — towarzysząc stale harcerzowi w jego harcach — ileż razy pożytecznie służyć mu będzie! Trzeba tylko pamiętać o niej i umieć się nią posłużyć, umieć ją wykorzystać w odpowiedniej chwili.

Chustka może być trójkątna, może też być kwadratowa, ale taka zwija się dość grubo pod szyją. Trójkątna zupełnie wystarczy.

Chustka znajduje przede wszystkim duże zastosowanie w samarytaństwie. Spróbuj założyć porządnie temblak (rys. 2.), a pamiętaj przy tym, że temblak zakłada się na rękę bolącą, to też nie możesz nią przy opatrunku za bardzo wywijać — temblak trzeba zakładać sprawnie, ażeby nie przysporzyć niepotrzebnego bólu pacjentowi. Rękę chorą zgina się pod kątem prostym. Chustkę podkłada się pod rękę kątem prostym pod łokieć, tak żeby róg chustki poza łokieć kawałek wystawał, jeden kąt ostry zakłada się na ramię ,drugi wolno zwisa. Z kolei zwisający koniec podnosisz do góry, przerzucasz przez szyję chorego i wiążesz na karku z końcem pierwszym. Róg sterczący poza łokieć zakładasz i przypinasz agrafką. A jak użyć chustki, jako bandaża na stopę czy kolano (rys. 3)? Poszukaj jakiegoś podręcznika samarytanki i naucz się. Możesz także użyć chustki jako bandaża na głowę.

Jesteśmy teraz na ćwiczeniach. Musisz wysłać pilną depeszę do odległej placówki, a nie masz chorągiewki sygnalizacyjnej. Bierzesz chustkę swoją i swego towarzysza, związujesz je końcami, a w środku spinasz agrafką, całość przywiązujesz do kijka na prędce wystruganego i już depesza twoja w świat iść może.

Skauci francuscy lubią bardzo posługiwać się chustką, jako obozowym i polowym nakryciem głowy. Gdy słońce pali, a kapelusz przy pracy przeszkadza, zawiązują skauci francuscy zawadiacko na boku głowy swe chustki, co im nadaje wyraz młodocianych piratów. No i cóż — wygodnie jest i estetycznie. Również przy ćwiczeniach, gdy chodzi o to, ażeby odróżnić od siebie dwie wrogie partie, dobrze jest posłużyć się chustką, jako nakryciem głowy.

Możnaby długo wymieniać różne sposoby wykorzystania chustki, bo w wielu sytuacjach może się ona okazać prawdziwie pożyteczna. Nie wierzysz? No to spróbuj sam. Możesz np. w zastępie wprowadzić konkurs: kto znajdzie najwięcej sposobów wykorzystania chustki.

Harcerstwo...



Przed wstąpieniem do drużyny

i

po wstąpieniu do drużyny





Aleksander Anik-Nikończuk.

OGNISKO RODOWE.

Razem z rokiem szkolnym rozpoczęła się i praca w gromadach. Dzieci były jeszcze nie zżyte z nowym trybem życia. Początek roku szkolnego przyniósł im tyle wrażeń, niepokojów, zagadnień. Wykazywało się to w niespokojnym, ruchliwym zachowaniu się. Trzeba przeto było dać im na pierwszej zbiórce zuchowej dużo spokoju i pogody. Dlatego wybrałem kominek. Za kominkiem przemawiał też i silny urok ognia, który tworzy nastrój.

„Boża Krówka", jak zwykle, przyniosła „Rycerzykom Złotego Serduszka" tą radosną wieść. Na karcie misternie wyciętej, w słonku, widniała liczba „17", a obok niej na narysowanej kartce z kalendarza liczba „13". Dalej szedł równy szereg laleczek (miały to być „Rycerzyki"). Z lewej zaś strony dużego hieroglifu wodza czerniały słowa: „Każdy winien przynieść na zbiórkę swoje polano podpisane z obu stron imieniem i przezwiskiem, a ponadto węgielek ze swojego pieca, w ładnym przez siebie ozdobionym puzderku".

Trzynastego września daleko przed godziną „17-tą" ciągnęły „Rycerzyki" niosąc pieczołowicie owinięte w papier polana i tajemnicze pudełka.

W „Sali Rycerskiej" zrobiono krąg.

— Teraz niech każdy położy uroczyście polano swe przed siebie, tak, by ze wszystkich polan utworzyła się „Gwiazda Rycerska".

Wykonali rozkaz w skupieniu.

— Dziś rozpalimy znowu „Ognisko Rodowe". Niech ono złączy nas znów w jedną rodzinę, by czynić to, co podyktuje nam serce...

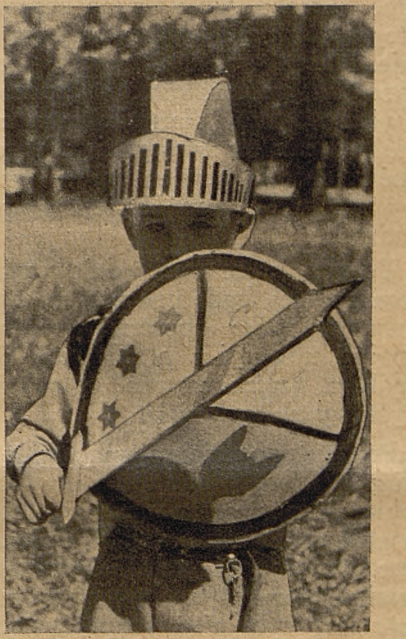
— Każdy uklęknąwszy przed swoim polanem, tak, jak ja, niech ustruże teraz z niego wiórki, zestrugując z jednej strony swe przezwisko.

— Ciach! ciach! strugały wiórki wyostrzone nożyki. Żaden jednak psoty paluszkiem nie uczynił.

— Zbieram wiórki... Weźcie się teraz za ręce i zróbcie koło okrągłe i duże, jak to słonko, co teraz zachodzi.

— Cisza!... Czyńcie ruchy takie jak ja.

— Podpalam wiórkami naszemi ogień na trójnogu, by zapalić nim „ogień rodowy" w kominie... Podpalam go od świecy woskowej, którą zrobiły miłujące trud pszczoły, abyśmy tak jak one miłowali pracę!... Wrzucam teraz do niego węgielek z międzynarodowego ogniska, przy którym grzeli się razem i prawdziwi Indianie i prawdziwi Arabi i prawdziwi Murzyni i wiele, wiele narodowości całego świata — wszyscy: prawdziwe zuchy i prawdziwi harcerze. *c. d. n.*



Zuch-rycerz

Pożegnanie zuchów odchodzących do drużyny

Większość gromad urządza obrzęd pasowania zuchów na harcerzy na jesieni. Tak im jest wygodniej. Oprócz uroczystego pasowania często jeszcze wewnątrz gromady dokonuje się obrzęd żegnania odchodzących zuchów. Oto jeden z ciekawszych, a b. wesoły pomysł.

Redakcja.

Bawimy się przez całą zbiórkę na dziedzińcu szkoły jakby nic nie miało zajść, szalejemy przy wybrykach, lisie czy czarnym murzynie, śpiewamy a raczej „ryczymy" piosenki zuchowe... Wtem wódz zwołuje wszystkich do kręgu. Ogólne zaciekawienie, co nowego się dowiemy. A wódz podparłszy się pod boki tak zaczął:

— Słuchajcie zuchy! Oto dziś już po raz piąty w dziejach naszej gromady na Smoleńsku żegnamy zuchów, którzy opuszczają nas przechodząc do drużyny. Musimy więc sprawić im na koniec taką fetę, żeby popamiętali, że w gromadzie byli. A nasamprzód zatańczmy jeszcze raz ostatni karuzelę.

Wzięliśmy więc naszych czterech uciekinierów do środkowego kółka a sami okrążyliśmy drugim kołem i zawiedliśmy wspaniały tan. I raz i drugi rozciągamy taneczny wąż i kręcimy się w koło. Ale stop! teraz trzech zuchów trzyma rozciągnięty proporzec gromady, delikwenci kolejno wchodzą pod niego a wódz wymawiając sakramentalne słowa:

— Pamiętaj, żeś był w gromadzie Jastrzębiej i chodziłeś pod tym proporcem i pod tym znakiem, uderza kilkakrotnie (lekko!) laską totemową po ramieniu. Następnie na cześć upiekających się półharcerzyków wykrzykujemy nasz okrzyk: My są Błękitne zuchy Jastrzębi ród — Czuj! Potem jeszcze trzykrotnie: Hej siup i rakietę. Wreszcie wódz mówi do przejętych zuchów: no! żeby sobie popamiętali to obijcie ich — i całe bractwo rzuciło się na nich i obijało ile się tylko da. Delikwenci trochę się odbijali ale niebardzo...

Na zakończenie zuchy ustawiły się w szpaler w kierunku drzwi i pokolei podawanką wyrzucali ich za drzwi: u drugich drzwi wódz przy pomocy totemu wyrzucał ich ostatecznie ze zbiórki.

Długie i mocne „Czuj" pożegnało ich na zawsze.

Szary Sęp.

Z MŁODYM ZASTĘPEM, TO SIĘ POSTĘPUJE TAK.

Najpierw robi się dużo gier, zwyczajnych dziecinnych; szczura, raz — dwa — trzy, karuzelę, potem chowanie przedmiotu, zmiany w ubraniu i t. d.

Grunt, żeby dziewczynki się wybawiły, to je przyciągnie i zapewni frekwencję na zbiórkach.

Od gier dziecinnych powinno się przejść do trudniejszych, i odrazu trzeba sbie postawić pewną zasadę, według której będzie się gry dobierało. Trzeba sobie zdać sprawę z tego, która gra do czego się przydaje. Każda gra, nawet zwykła towarzyska, przeprowadzona dobrze, a więc z jasno sfarmułowaną instrukcją i z przestrzeganiem przepisów, spełnia pewien cel — ćwiczy uczciwość, współżycie z grupą i karność.

Te gry, które damy dziewczynkom później, będą prócz tych cech ćwiczyły inne: spostrzegawczość, pamięć, uwagę i t. p. Tu znajdzie się Kim, tarcza barwna, oglądanie wystawy sklepowej i t. d.

Po za tym przekrojem gier według cech, jakie one ćwiczą, trzeba sobie zrobić inny podział: według stopniowania trudności. W zbiorze gier, ćwiczących jedną cechę np. pamięć, można i trzeba przeprowadzić cały cykl gier, rozpoczynając od łatwych, a kończąc na trudnych. (Kima zaczyna się od niewielkiej ilości przedmiotów i stopniowo zwiększa się ich ilość).

Te gry nazwiemy już ćwiczeniami. Wyniki osiągnięte przez poszczególne dziewczynki będziemy notować, aby sprawdzić czy osiągają one pewien postęp.

Prócz ćwiczeń na zbiórkach wprowadza się zaraz drobne polecenia do wykonania od zbiórki do zbiórki. Notatki z wywiązania się z tych poleceń dadzą obraz obowiązkowości dziewczynki.

Prócz gier wszelkiego rodzaju wprowadzamy na zbiórkę nowego zespołu śpiew. Ale nie dajemy odrazu harcerskich piosenek, ale na początek ludowe i „cywilne". Harcerskiej piosenki musi się zespół dosłużyć.

Przez okres przygotowawczy musisz, zastępowo, nowe dziewczynki obserwować dokładnie i wypróbować w najszczegółowszy sposób. Kiedy już będziesz miała wyrobione zdanie o każdej z nich, możesz przystąpić do przygotowywania stopnia ochotniczki.

I. J.

RZETELNOŚĆ HARCERSKA.

Zdawałoby się, że uczciwość to cecha najbardziej niezawodna u harcerki, że żadna harcerka po przyrzeczeniu nieuczciwości nie popełni. Kiedy jednak przyjrzymy się bliżej naszemu postępowaniu, ogarnie nas niejednokrotnie przerażenie. Zapewne, żadna z nas nie popełni kradzieży w ogólnym tego słowa znaczeniu, ale przywłaszczy sobie cudzy czas, zajmując mu go bezprodukcyjnie, wyrazi się źle o człowieku nie znając go bliżej i t. p. A przecież nie poprzestaniemy tylko na zgrubsza ciosanym rozróżnieniu uczciwości od fałszu i wymienione wypadki podciągniemy także pod grupę nieprawych.

Harcerka nie skłamie mówiąc rodzicom, gdzie była i co robiła, ale spóźni się na zbiórkę i powie: nie mogłam przyjść wcześniej, chociaż właściwie mówiąc spóźniła się z własnej winy. A to przecież już jest nie uczciwe.

Kiedy się człowiek przyjrzy sobie z bliska, zastanowi nad wielu sprawami i sytuacjami, nad którymi przechodzi do porządku dziennego, okażą mu one nagle swoje drugie oblicze.

Dobrze jest czasami obejrzeć sobie życie z takiej drugiej strony, a jeżeli zastępowej zależy na wpojeniu prawdziwej uczciwości dziewczętom, to nawet musi to zrobić.

A trzeba dodać, że sprawa jest ważna, a gra „warta świeczki".

Tylko zastęp może prawdziwie wpłynąć na polepszenie sprawy; tylko w małej grupie, gdzie każdą harcerkę widać oddzielnie, można robić obserwacje i skorzystać z zaobserwowanych szczegółów.

Ćwiczenia międzyzbiórkowe i krótkoterminowe założenia wychowawcze są jedynym bodaj dobrym sposobem do zdobywania prawdziwej uczciwości harcerskiej.

Jak zastęp może zdobywać dobrą, prawdziwie harcerską postawę w różnych dziedzinach życia — o tym innym razem.

I. J.

GODŁO ZASTĘPU.



(*„Echa Leśne"*) fot. Wiśniewski

Czy znasz swoje godło zastępu? Jeżeli obrane jest z grona istot żywych — czy możesz określić dokładnie jego cechy charakterystyczne, jego tryb życia, jego zwyczaje? Przecież ma ci być wzorem, symbolem, Ma ci towarzyszyć w drodze harcerskiej. A więc musisz je dobrze poznać.

Z fotografii patrzą na ciebie trzy młode sówki, których matka, cichoskrzydła pani — sowa uszata, poleciała na łów, po myszy, które tępi niemiłosiernie. Spróbuj i ty zabawić się w łowy, bezkrwawe oczywiście. Staraj się podejść zwierzę, czy ptaka, które jest godłem twego zastępu, aby je możliwie dobrze poznać. Wierzaj, że będą to łowy bardzo emocjonujące.

TAJEMNICE ZASTĘPOWYCH



MUSZTRA W ZASTĘPIE.

Kazik i Julek, obaj cieszyli się opinią dobrych zastępowych. Kruki i Jelenie bezustannie rywalizowały ze sobą o pierwsze miejsce. Obaj zastępowi starali się wpoić chłopcom karność.

Kazik był służbistą co niemiara, i obcasami mocno stukał przy każdym rozkazie. Komendy: baczność! spocznij, w prawo! w lewo! wciąż były na jego ustach. Zastęp był wymusztrowany, postawę trzymał godną i zzewnątrz prezentował się doskonale. Kazik upajał się swoimi komendami, a zastęp mnożył mu się w wyobraźni w całą kompanię żołnierzy, stojących w długim szeregu, do których potężnym głosem wydawać trzeba komendy.

Inaczej sobie radził Julek, zastępowy Jeleni. Dla niego zastęp, to była grupka przyjaciół, młodszych braci, dla których starał się być starszym bratem.

Musztra była w jego zastępie stosowana tylko w razie niezbędnej potrzeby. Zbiórki drużyny, gdzie występowała większa ilość zastępów i gdzie dla opanowania całości trzeba więcej sprężystości, były doskonałą formą dla nauczenia sprężystości i współdziałania w grupie.

Za to zastęp miał swoje puszczańskie zwyczaje zbiórki w kręgu. Wielkim powodzeniem cieszyły się umówione znaki ręką i gwizdkiem. A musztra ta była prowadzona nie tylko przez zastępowego, ale każdy z Jeleni umieć musiał posługiwać się tymi znakami, które stosowane były przy wszelkiego rodzaju grach i ćwiczeniach.

Obydwa zastępy różniły się znacznie; wśród Jeleni panowało życie, u Kruków zaś dyscyplina pod sprężystymi komendami Kazika. Który system okazał się lepszy wykazały wielkie ćwiczenia drużyny.

Zastępowi, jako rada drużyny, wzięli udział w organizacji ćwiczenia i nie przewodzili swym zastępom, które same musiały wziąć udział w grze. I teraz wyszły na jaw większe wartości musztry Julka. Zastęp doskonale dawał sobie radę, stosując swoje znane sposoby, przyuczeni do zgodnego, ale i samodzielnego działania, bez ciągłych komend, nie mających znaczenia wśród małej grupki kolegów.

Za to Kruki stanęły bezradne. Chłopcy, przyzwyczajeni do komend Kazika, umiejąc wykonywać wszystko tylko na baczność, byli „do niczego" w ćwiczeniach. Nie umieli zorganizować się, spierali się o zdanie i w końcu — sromotnie przegrali.

Okazało się, że musztra Kazika uczyła tylko powierzchownych form, podczas gdy Julek wpoił swoim chłopcom umiejętność zorganizowanego działania całej grupy.

PIECZONE ZIEMNIAKI i CHLEB NA PATYKU.

Na wycieczkę zastęp się wyrwał. Nahasaliście się po polach. Tropienie, szkice i przygody mieliście cudowne.

Południe już minęło, w żołądku coś gada i o jadło się dopomina.

Zasiądziecie więc kołem przy wielkim ognisku, ogrzejcie od jesiennego chłodu zgrabiałe dłonie.

Dwuch dobrych cwaniaków przynosi kartofle i obiad za chwilę gotowy.

Ale... ale, czy pamiętacie!

Żeby kartofle dobrze się upiekły musicie, najpierw zachować kilka przepisów kulinarnych. Kartofle się w ogniu nie pieką. Upieką się tylko w gorącym popiele. Trzeba więc najpierw napalić duże ognisko wytworzyć wiele popiołu, a tego popiołu musi być tym więcej im wiecej kartofli chcemy upiec. Popiół musi być gorący.

Kartofle zaś dokładnie przykryte żeby żar, który nad nimi trzymać będziemy nie popalił naszych przysmaków.

Ale wśród was zapewno są głodomory — i jednym daniem nie zaspokoją swego apetytu.

Przewidział to mądry zastępowy i właśnie ta mąka, coście w woreczkach przynieśli zaspokoi do reszty wasze apetyty.

Wrzaśniecie pewnie z oburzeniem: Co! kluski gotować będziemy? albo na surowo mąkę zjemy?

Nie i nie kluseczki i nie na surowo, tylko chleb piękny sobie upieczecie.

Ocho i to nie bylejaki chleb — *chleb na patyku:* a oto przepis szklankę mąki wsyp do menażki (możesz z płaskiego kamienia zrobić sobie także pyszną stolnicę), źdźiebko posól, troszkę więcej posłódź, ostruganym gładkim kijkiem zrób wgłębienie i wlej łyk wody by mąka się dała rozrobić i przylgnęła do kijka, którym masę mieszasz. Wymieszaną kulkę ciasta, która powinna swobodnie od brzegów odchodzić weź w rękę i wyrób dokładnie. Uwałkuj, oczywiście w ręku' i porób cienkie wstążki ciasta nawijając na kij grubości 3 — 4 palców, kij z topoli, dzikiej gruszy, brzozy, dębu czy leszczyny.

Kij długi jak ramię dorosłego mężczyzny, obracaj nad żarem, dopóki chleb się nie zarumien, a wyrośnięte ciasto łatwo się z kija nie zsunie.

A w tym czasie doskonale się upiekły kartofle, których naczelny kuchmistrz po półgodzinnym patrzeniu w ogień nie zapomniał przewrócić na drugą stronę.

Z upieczonych ziemniaków i chleba własnego wyrobu rozchodzi się zapach tak przyjemnie działający na zgłodniałe żołądki, że nie czekając na „smacznego", spróbujecie, jak to obiad jesienny smakuje.

P S.

GRY W IZBIE.

Przedmuchiwanie piórka. Przez środek izby rysujemy kredą linię, Zastęp podzielony na dwie partie, stoi z dwóch stron linii z rękami założonymi z tyłu. Zastępowy puszcza w górę piórko. Grupy, stojące za linią, starają się przedmuchiwać piórko na terytorium przeciwnika. Grą bardzo emocjonująca i wesoła. Przegrywa ta partia, na której terytorium piórko upadnie.

Ko!-ko!-ko!, ko-ty!, ko-guty! Odmiana gry w dzień-noc. Dwie grupy stają za linią naprzeciw siebie twarzami w szeregu. Zastępowy mówi kilka razy ko-ko-ko naprężając uwagę obydwu grup. W pewnej chwili kończy mówiąc słowo koguty lub koty. Wymieniona partia chwyta przeciwników uciekających do mety. Gra kończy się po wychwytaniu wszystkich kotów przez koguty lub odwrotnie. W czasie gry zastępowy musi zmieniać kolejność chwytania, wywołując raz koty, drugi raz koguty.

Gra ćwiczy opanowanie i szybką orientację.

Wiadomości związkowe

SCHRONISKA GÓRSKIE oddał bezpłatnie harcerzom do użytku oddział stanisławowskiego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego wyznaczając dla nich specjalne pomieszczenia. Schroniska te są: na Zaroślaku pod Howerlą (1 izba z kuchnią turystyczną), na Przełęczy Taterskiej (2 izby z prawem korzystania z kuchni ogólnej), wreszcie pod Chomiakiem (1 pokój z kuchnią). (H.A.P.).

SPADOCHRONIARSTWO cieszy się wśród harcerzy popularnością. Mimo krótkiego okresu szkolenia już 10 harcerzy uzyskało odznakę spadochronową I klasy (skoki z samolotu), zaś 180 harcerzy zdobyło odznakę II klasy.

(H. A. P.).

MIĘDZYNARODOWY OBÓZ SKAUTEK odbył się w Chamonix we Francji. W obozie wzięły udział przedstawicielki 7-miu państw miedzy innymi i Polski. W czasie trwania obozu, wygłoszono cykl gawęd o krajach, które były reprezentowane przez poszczególne uczestniczki obozu. Z ramienia delegacji polskiej gawędę taką wygłosiła naczelniczka harcerek p. Jadwiga Wierzbiańska. Nasze harcerki zorganizowały również dla wszystkich skautek na obozie, 1 dzień z programem obozowym polskim.

(H. A. P.).

200 KOBIET — przeważnie harcerek pracuje, jako instruktorki, wśród zuchów-chłopców. Praca ich daje doskonałe wyniki, to też kierownicy ruchu zuchowego wielką wagę przywiązują do ich działalności. Instruktorki noszą zielony strój odpowiadający kolorem mundurowi harcerzy. Dla ciekawości nadmieniamy, że w organizacjach zagranicznych, wilczęctwo chłopiece prowadzone jest przeważnie przez kobiety.

(H. A. P.).

Z KANADY, która mimo przynależności do Imperium Brytyjskiego, zamieszkana jest przeważnie przez Francuzów, przybyła delegacja francuskich skautów. Mili goście zapoznali się z harcerzami z Polski w czasie zeszłorocznej wizyty polskich instruktorów w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie. Skauci kanadyjscy postanowili Polskę odwiedzić. Po zwiedzeniu Śląska, Krakowa i Lwowa zatrzymali się parę dni w stolicy. W podróży po Polsce towarzyszy im jeden z instruktorów harcerskich.

(H. A. P.).

HARCERZE Z ZAOSTRZOWIECZA rok harcerski rozpoczęli ogniskiem, na którym po pełnych humoru popisach i piosenkach, godła zastępów wręczył zastępowym komendant miejscowego garnizonu wojskowego. Na ognisku było wielu gości sympatyków harcerstwa.

Tropy Warszawy

HARCERKI rozpoczęły swój rok harcerski pięknym ogniskiem, które odbyło się w Parku Sobieskiego. Ognisko zgromadziło wszelkie hufce Warszawy, które miały cały dzień przeznaczony na zorganizowanie prac we własnym zakresie. Niektóre hufce, korzystając z pięknej pogody, wyniosły się na cały dzień do lasu, przeprowadzają ciekawe ćwiczenia i prace drużynami.

Na ognisku wszystkie hufce zameldowały jak spędziły czas i jaką użyteczną pracę wykonały.

HUFCE HARCERZY rozpoczęły pracę uroczystościami organizowanymi na swoich terytoriach. I tak „Żoliborz" przeprowadził zbiórkę wszystkich harcerzy i defiladę z programem propagandowym po Żoliborzu. „Grzybów" zorganizował piękne ognisko, a i inne hufce także rozpoczęły swoją działalność jakąś zbiorową imprezą.

KRĄG PRACY instruktorów zuchowych przy Chorągwi odbył swe pierwsze zebranie, radząc nad pracami tegorocznymi zuchów. Są już różne ciekawe pomysły co do zorganizowania wielkiego, dorocznego święta zuchów.

KOLARSKIE ZAWODY o harcerskim progamie organizuje 14 W. D. H. na Żoliborzu.

GNIAZDO HARCERSKIE założyły dwie 40-stki „Złota" i „Błękitna". Gniazdo składać się będzie z gromady zuchowej, drużyny harcerzy, drużyny starszych chłopców i starszoharcerskiej gromady. Poszczególne jednostki pracować będą oddzielnie pod ogólnymi zarządzeniami kierownika całego gniazda.



Zastęp Harcerzy Polskich w Stanach Zjedn. na jesiennej wędrówce

„NA TROPIE" MA GŁOS

A. S. ŚRODA. — Wrażenia dość udatne i utrafione. Idący po raz pierwszy na wycieczkę biszkopt jest dobrze oddany. Gdyby opowiadanie było krótsze, lub jeden epizod bardziej opracowany moglibyśmy zamieścić. Napiszcie jeszcze może jakiś krótki fragment z życia zastępu. Tego nie zamieścimy.

RYŚ — DZIEDZICE. — Opowiadanie dość miło i łatwo napisane. Nie zawiera jednak materiału interesującego ogół czytelników. Nie zamieścimy.

KAZ. J. LWÓW. — Opis waszej wyprawy nie zawiera wiele ciekawych rzeczy dla wszystkich czytelników „Na Tropie". Ciekawszy byłby może dalszy ciąg podróży, uwzględniający Wasze współżycie z młodzieżą rumuńską.

I. STODOLAK. — MYSŁOWICE. Projekt konkursu opracowany jest ciekawie choć znacznie za obszernie, w „Wiadomościach Urzędowych" ogłaszany był już taki konkurs przez Gł. Kwaterę Harcerzy. Nie możemy więc urządzać konkurencyjnego konkursu.

N. B. — POZNAŃ. Opowiadanie nie zawiera zbyt orginalnej treści. W piśmie nie zamieścimy. Do wyścigu pracy ocena dst.

LISTY PRZYJACIOŁ

Druh Antoni S. z Nowego Bogumina — Czechosłowacja. Miło nam bardzo przeczytać takie słowa w waszym liście: „Na Tropie" jest najlepszym przyjacielem i doradcą w mej pracy harcerskiej i mimo niemożności abonowania, każdy numer był pożyczany i czytany, a teraz moje najgorętsze pragnienie posiadanie własnego egzemplarza zostało zaspokojone". Takie słowa są zachętą dla nas, ażeby wzmóc wysiłki by pismo było coraz lepsze i ciekawsze.

O adres harcerza z zagranicy, interesującego się zuchami, prosił Druh Pyllok Chorzów I Magistrat. Nawiążcie z nim korespondencję. Co do bezpłatnej wysyłki pisma, to pismo wysyłamy tylko do tych harcerzy czy harcerek, którzy prowadzą jakąś pracę instruktorską lub pełnią funkcję w Harcerstwie.

OD ADMINISTRACJI H. B. W. „NA TROPIE"

Dla uniknięcia zbędnej korespondencji, oraz niedokładności i zwłoki w załatwianiu zamówień, prosimy przy przekazywaniu nam jakichkolwiek sum za pośrednictwem P. K. O., czy przekazów pocztowych, pisać dokładny adres wpłacającego, oraz zaznaczać na odwrocie przekazu, na co wpłacona suma jest przeznaczona.

ROSNĄ POLSCE SKRZYDŁA.

Pierwszy tydzień października upłynął pod znakiem lotnictwa. Liga Obrony Powietrznej Państwa zorganizowała ten tydzień celem propagowania w Polsce rozwoju lotnictwa. Uroczystości tygodnia L. O. P. P. rozpoczęły się pokazem lotniczym na lotnisku Mokotowskim w Warszawie, poprzedzonym aktem przekazania 126 samolotów, ufundowanych w ciągu roku przez całe społeczeństwo.

Fundusze na wybudowanie tych samolotów zostały zebrane w drodze dobrowolnych składek, przy czym nadzwyczaj popisał się Śląsk, który ufundował 55 aparatów, to znaczy blisko połowę ogólnej sumy.

Samoloty wykonane są całkowicie w Polsce. Posiadamy w Polsce nie tylko własne wytwórnie aparatów, ale również i wytwórnię silników, która zaopatruje w motory nasze samoloty wojenne i ćwiczebne.

ZORZA POLARNA NAD POLSKĄ.

W tych dniach zaobserwowano na Wileńszczyźnie zorzę polarną o nienotowanym dotychczas natężeniu. Na północnej części nieba ukazały się olbrzymie słupy świetlne sięgające zenitu. Zorza mieniła się różnymi kolorami od jasno seledynowego do jąskrawo - czerwonego, przypominając do złudzenia łunę pożaru. Zjawisko trwało od 9 do 10 wieczorem.

Zorza polarna ukazała się również nad polskim morzem. Na niebie widać było wstęgi silnego światła czerwonego z pasmami zielonymi. Po godzinie zjawisko to znikło.

RUDA ŻELAZNA NA WILEŃSZCZYŹNIE.

W pobliżu Nieświeża odkryto bogate złoża rudy żelaznej. Grudy rudy przesłano do instytutu geologicznego przy uniwersytecie im. Stefana Batorego w Wilnie. Uniwersytet wyłonił specjalną komisję, która bada rudę. Jak się okazuje, jest to ruda wysokoprocentowa.

PLAGA WILKÓW NA POLESIU.

Na terenie pów. Łuninieckiego, grasują stada wilków, które stały się plagą dla rolników. We wsi Tymoszewicze, wilki porwały 7 świń, 1 krowę, 2 prosiaki i 6 owiec. W lesie firmy „Agahel" wilk usiłował porwać 6-letnią dziewczynkę, lecz został postrzelony przez gajowego. Wilki napadły również na zagrodę braci Korzeniowskich, gdzie porwały kilka sztuk bydła i owiec. Spłoszone bydło rozbiegło się przy czym 2 krowy wpadły na tor kolejowy i zostały zabite przez pociąg.



Żołnierze chińscy na starych murach.

WOJNA NA WSCHODZIE.

W dawnych czasach Chiny otoczone były murem ochronnym, ciągnącym się tysiące kilometrów. Mur ten dawał skuteczną obronę w czasie wojny. Dzisiaj pociski armatnie i bomby lotnicze obracają w gruzy całe miasta i stary, chiński mur nie stanowi żadnej przeszkody dla nowoczesnych środków wojennych. Zato cechy prawdziwie żołnierskie: odwaga, wytrwałość i przywiązanie do kraju rodzinnego — są dziś równie wartościowe jak przed wiekami. Chińczycy wykazują w pełni te cechy, broniąc bohatersko swej ziemi przed najazdem Japończyków, choć ustępują im pod względem wyekwipowania wojennego. Walki pod Szanghajem są niezwykle zacięte. Japończycy ostatnio uzyskali pewne sukcesy.

W PALESTYNIE ROZRUCHY.

Władze angielskie zmuszone były do ostrych zarządzeń mających na celu stłumienie aktów gwałtu, jakich dopuszczali się Arabowie w stosunku do ludności żydowskiej.

PRZYJAŹŃ WŁOSKO-NIEMIECKA.

W końcu września bawił w Niemczech dyktator Włoch, Mussolini, podejmowany przez hitlerowców z nadzwyczajnym przepychem. Punktem kulminacyjnym tej wizyty było manifestacyjne zebranie pod gołym niebem z udziałem olbrzymich tłumów publiczności, do której przemówił po niemiecku Mussolini, oraz Hitler. W mowach tych przywódcy dwóch narodów stwierdzali przyjaźń i wspólne ideały, jakie łączą obydwa państwa.

PÓJDŹ PO ROZUM DO GŁOWY...

SZARADA.

Trza wykopać w krąg namiotu,
Gdy na obóz pojedziecie,
(aby deszcz nie podmył butów),
Z ładnym spadkiem *pierwsze-trze-*
[cie.

Umiesz trzymać równowagę
pierwsze-siódme bierz, doczepisz
„r" na końcu — możesz jechać,
a kręć dobrze to nie zlecisz.

Gdy zabraknie *szóstej-piątej*
W twym sienniku na obozie,
Lub gdy bardzo się wygniecie
Kiepskie będzie twoje łoże.

Na wycieczkach w przyszłym roku
Spostrzeżecie, że gdzie puste
Łąki, małe krzewy, drzewa,
Wszystko *czwarte-pierwsze-szóste.*

Jeszcze *drugie* wam nieznane,
A, że z sensem nie wypada
Jej połączyć z inną, bowiem:
Z liter „Zet", „Er", „Y" się składa.

Całość właśnie w tym numerze
Pierwszy raz się pojawiła,
Aby rzesza czytelników
Troszkę główką pokręciła.

Rozwiązania szarady, logogryfu i konikówki należy przesłać do Redakcji „Na Tropie" z podaniem swego adresu do dnia 25 października. Między nadsyłających trafne rozwiązania rozlosowane będą nagrody w postaci cennych książek harcerskich.

PRZYSYŁAJCIE SZARADY, REBUSY, ŁAMIGŁÓWKI DO DZIAŁU ROZRYWEK UMYSŁOWYCH

LOGOGRYF

Z podanych niżej 57-miu sylab ułożyć 22 wyrazy, których pierwsze litery, czytane z góry na dół dadzą tytuł książki wydanej przez wydawnictwo „Na Tropie".

Znaczenie wyrazów:
1. najmłodsi członkowie Z. H. P., 2. stopień harcerski, 3. funkcja na obozie, 4. przyrząd zbijający nabój, 5. jednostka organizacyjna ZHP, 6. instrument muzyczny, 7. mała wycieczka harcerska, 8. . . — . ., 9. list pośpieszny, 10. zebranie starszyzny harcerskiej, 11. cyferka, 12. znany żeglarz harcerski, 13. część świata, 14. harcerska gra, 15. część busoli, 16. „przyjaciel" skauta włóczęgi, 17. zlot starszych skautów, 18. statek harcerski, 19. organizacja młodzieży, 20. drużyna zuchów, 21. samogłoska, 22. funkcyjny w drużynie.

SYLABY

boź ca ca cak cho chy czar da da de dru dzik e ę fa giew gli gła gner gro har i i ka ka kap kim ma mo mło no ny ny o ot pa pe ple ra rą ro ro sem sza sza u ó ó wa wi wy wy wer ym za zu ży.



CY-	MY	DO	W	NEJ
I	RZE	PRA-	I	BRYM
CHCE-	CE	DAĆ,	TEL-	DYCH
DA-	ŁYM	TWAR-	UŚMIE-	A
WAL-	WYCH	WIĘC	LU-	ALE
SO-	MY	CHU,	DZI-	MO-
LU-	W	RZA,	NIE	DZI-
POL-	WE	PLI-	ZNAD	PRAW-
WYCH	DZI	SCE	O	USTĘ-

Posuwając się ruchem konika szachowego, rozpoczynając do kratki podwójnie obramowanej należy odczytać myśl z książki dr. Grażyńskiego.

NA TROPIE

Adres Redakcji i Administracji: **Warszawa, ul. Łazienkowska 7, tel. 7-16-06.** — Prenumerata: roczna 4 zł., za okres I (12 numerów) — 2,70 zł., za okres II (8 numerów) — 1,60 zł. Cena numeru pojedyńczego — 30 gr. W razie braku pisemnego odwołania prenumerata obowiązuje nadal.
Konto P. K. O. Warszawa, Nr. 62288.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **M. Kapiszewska.** Wydawca: Harc. Biuro Wyd. „Na Tropie", Warszawa.

Druk. „Lech", Warszawa, Koszykowa 33 tel. 8.90-66.